

## Dzień folkloru w Zbąszyniu

Dzisiejsza niedziela obchodzona jest w Zbąszyniu (pow. Nowy Tomyśl) jako Dzień Folkloru. Zorganizowano go w związku z podwójną uroczystością: 20-lecia istnienia Państwowej Szkoły Muzycznej im. St. Moniuszki i 10-lecia działalności Stowarzyszenia Muzyków Ludowych. Szkoła uczciła swoje święto zjazdem absolwentów i uroczystym koncertem w ich wykonaniu, który odbył się wczoraj po południu. Dziś natomiast o godz. 15 w zbąszynskiej sali muzycznej odbędzie się koncert kapel ludowych, z udziałem Zespołu Regionalnego „Cepelia” z Poznania. Koncert poprzedzi koro wód kapel, który przejdzie ulicami miasta.

W budynku szkolnym otwarto wystawę, która prezentuje 20-letni dorobek oraz liczne, mało znane instrumenty. (w)

# GŁOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN  
13/14 IX 1970  
Wydanie AB

Rok wyd. XXVI  
Nr 218 [8262]  
Cena 50 gr

XXVI Targi Krajowe zapraszają

## Ważne dni dla przemysłu i handlu

Wczoraj odbyła się tradycyjna przedtargowa konferencja prasowa ministra handlu wewnętrznego Edwarda Sznajdera, który poinformował dziennikarzy o charakterze obecnych Targów Jesień — 70 oraz podał do wiadomości niektóre zagadnienia sytuacji rynkowej w ostatnim kwartale br.

Jak wiadomo oferta dzisiejszej imprezy wynosi przeszło 42 mld złotych, w której zaprezentuje swe wyroby przemysł ciężki, lekki oraz drobna wytwórczość. Zapowiada to wzrost podaży artykułów konsumpcyjnych, jeśli ta oferta okaże się przydatna dla handlu. Wobec przekroczenia planowanego na minione półrocze stanu zapasów towarów w handlu o 1,2 mld złotych, przemysł mieć będzie trudne zadanie aby wywołać większe zainteresowanie swoich partnerów. Chodzi zatem o to, ażeby w Poznaniu obie strony zgodniły się na odpowiedni program rynku program produkcji przy szłego roku.

Najistotniejsze w tym uzgodnieniu będzie otwarcie szerokiej drogi do półek sklepowych wszystkim towarom stanowiącym nowość na rynku. Kierownictwo MHW wprowadziło nowe kierunki dla usprawnienia polityki zakupów: zgodne z potrzebami wykorzystanie oferty, z możliwością późniejszego korekt dla lepszego dostosowania produkcji do potrzeb rynku: szersze

stosowanie kontraktów handlowych na tzw. moce produkcyjne w tych dziedzinach, gdzie zmiany popytu wymagają bieżącego dostosowywania poziomu i struktury produkcji; obojętne akceptowania przez handel zmian asortymentowych w zawartych już kontraktach; zaostreżenie wymagań jakościowych w trakcie dostaw towarów.

To będą zatem trudne targi dla obu stron, ale z korzyścią dla klienta. Tak np. przemysł odzieżowy przedstawia 1700 modeli (1245 nowych), które w konfrontacji z opinią handlu tracą już obecnie z powodu stosowania nieciekawych tkanin w okryciach, ubiorach, w bieliznie damskiej. Bogactwo wzornictwa jest umniejszone o brak modeli np. dla kobiet teższych, ubioru do pracy w domu i na wieczorowe okazje.

Choć handel nie zgłasza większych zastrzeżeń do oferty asortymentowej i wzorniczej przemysłu dziewiarskiego i półczosniczego (854 wzory w tym

Dokończenie na str. 2

## Strasliwe tornado nad Wenecją

W piątek wieczorem nad laguną wenecką przeszło strasliwe tornado. Trwało ono jedynie 30 sekund, ale spowodowało szkody, które trzeba będzie długo likwidować. Szalejący wichur i ulewa miały wszystko co znajdowało się na ich drodze.

Trudno opisać sceny, które rozgrywały się w Wenecji i na wybrzeżach zatoki. Najtragiczniejsze jednak było zatoniecie „Vaporetto” — autobusu wodnego, który przewoził około 65 osób z placu świętego Marka na Lido. Jeden z naocznych świadków stwierdził, że w mgnieniu oka łódź zniknęła pod wodą, następnie trzykrotnie wynurzyła się i poszła na dno. W wypadku tym poniosło śmierć 18 osób.

Szalejące tornado wywołało panikę wśród ludności Wenecji i przybrzeżnych miejscowości tego rejonu. Wichur przewracał drzewa, rzucał dachy, linie wysokiego napięcia. Były to prawdziwe chwile grozy. Liczba śmiertelnych ofiar potwornej trąby powietrznej doszła już do 40. 204 osoby odniosły obrażenia, najbardziej ucierpiała wyspa świętej Heleny oraz inne wyspy leżące w pobliżu laguny weneckiej. PAP

## Uprowadzone samoloty wysadzone w powietrze

Sprawa uprowadzonych samolotów i uwięzionych na lotnisku Zarka oraz los zakładników nadal znajdują się w centrum uwagi opinii światowej.

Jordańska rozgłosiła radiowo w Ammanie podała, że w sobotę po południu trzy samoloty należące do towarzystw lotniczych „Swissair”, „TWA” i „BOAC”, znajdujące się na lotnisku Zarka zostały wysadzone w powietrze.

Poprzednio — wszyscy pasażerowie tych trzech samolotów zostali przewiezieni do między narodowego hotelu w Ammanie.

27 mln. dolarów w ciągu kilku sekund „poszło z dymem”, na taką bowiem sumę szacuje się te trzy maszyny. Natomiast wartość „Boeinga-747”, zniszczonego w niedzielę na lotnisku kairskim wynosi 24 mln. dolarów, bez części zamienionych. Ogółem więc porwanie czterech samolotów kosztowało zachodnie towarzystwa lotnicze 51 mln. dolarów.

W piątek w późnych godzinach wieczornych na lotnisko opalone przez ekstremistów palestyńskich (72 km od Ammanu) udał się konwój kilku autobusów zorganizowany przez El Fatah. W ciągu nocy zakładnicy byli transportowani do hotelów ammańskich. Agencje prasowe nie podają dokładnej liczby przewiezionych zakładników. Wiadomo,

że w sobotę wieczorem do hotelu „Intercontinental” w Ammanie przybyło 23 zwolnionych zakładników.

Fedaini zwolnili już 127 pasażerów z których połowa odleciała na Cypr. Organizacja

Dokończenie na str. 2

## „Powietrzni żandarmi” w samolotach USA

Od soboty 12 bm. w samolotach amerykańskich linii lotniczych ma być zarezerwowany 1 fotel dla funkcjonariusza tajnej służby bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone powziły decyzję zorganizowania „żandarmerii powietrznej” złożonej z przedstawicieli tajnej policji. Decyzję tę zaaprobował prezydent USA Nixon.

Nie podaje się ilu agentów weźmie udział w tej akcji. Informacje te trzymane są w ścisłej tajemnicy. Poprzednio agencje prasowe donosiły, że w rachubę wchodzi około 4 tys. „goryli”. Mają to być uzbrojeni funkcjonariusze o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Niektóre towarzystwa lotnicze USA z rezerwą przyjęły tę decyzję.

Koszt wprowadzenia w USA systemu „żandarmerii powietrznej” ma wynieść około 100 mln. dolarów rocznie. (PAP)

## Katowickie spotkanie dziennikarzy z okazji święta „Trybuny Robotniczej”

12 bm. rozpoczęły się dwudniowe uroczystości dorocznego, piątego z kolei święta „Trybuny Robotniczej” — organu KW PZPR w Katowicach. Jest to równocześnie święto partii, prawie 300 tys. rzeszy członków i kandydatów katowickiej, wojewódzkiej organizacji partyjnej, milionowych rzesz czytelników tej gazety.

Z tej okazji w gmachu związków zawodowych w Katowicach odbyło się rozszerzone posiedzenie prezydium ZG SDP, poświęcone problemom kultury politycznej społeczeństwa polskiego i zadaniom prasy, radia i telewizji w realizacji uchwał partii. W jego obradach, które prowadził i podsumował wiceprezident ZG SDP — Mieczysław Róg-Swiostek, uczestniczyli licznie przybyli z całego kraju redaktorzy naczelni gazet, agencji, radia, telewizji, publicyści, dziennikarze z krajów socjalistycznych akredytowani w Polsce.

W posiedzeniu prezydium ZG SDP uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierak, zastępca

członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski, członek Rady Państwa, przewodniczący Prezydium WRN w Katowicach — Jerzy Ziętek, zastępca kierownika Biura Prasy KC PZPR — Wiesław Bek i Andrzej Weber.

W referacie pt. „Kultura polityczna społeczeństwa” wygłoszonym przez prof. dr. Władysława Markiewicza i koreferacie przedstawionym przez red. Ryszarda Frelka oraz w dyskusji mówiono o rosnącej stale i coraz wyższej kulturze politycznej społeczeństwa polskiego, o roli i odpowiedzialności środowiska dziennikarskiego w kształtowaniu i ugruntowywaniu postaw socjalistycznych, o skutecznym zwalczaniu przez środki masowego przekazu przejawów wrogości, antypolskiej i antysocjalistycznej działalności dywersyjnej.

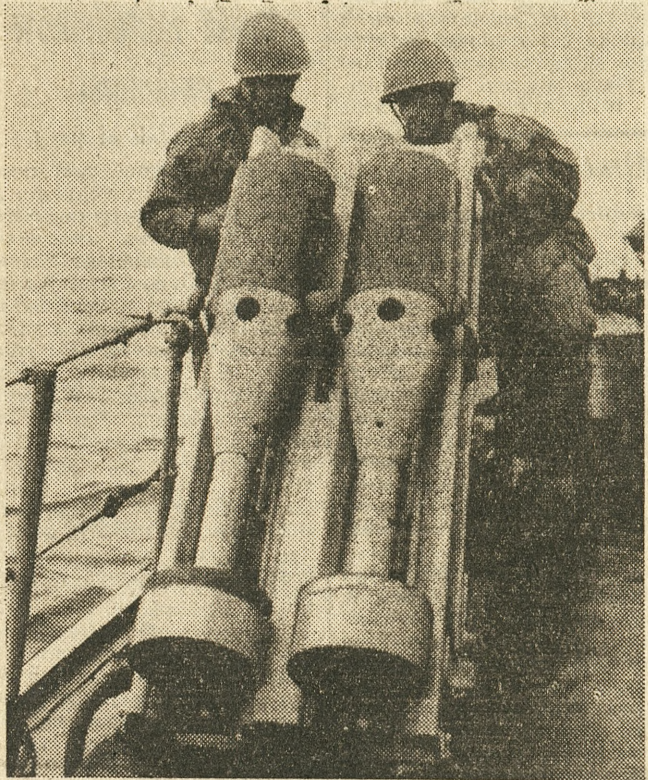
Uczestnicy posiedzenia ZG SDP i goście zespołu redakcyjnego „Trybuny Robotniczej” uczestniczyli następnie w otwarciu w katowickim Ośrodku Postępu Technicznego wystawy przemysłu motoryzacyjnego „POLMO-70”.

Po południu na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku rozpoczęły się liczne masowe imprezy kulturalno-rozrywkowe. (PAP)

# LOGODA

Jak przewiduje PIH-m, 13 bm. na południowym wschodzie zachmurzenie będzie początkowo duże i miejscami opady. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie i umiarkowane. W godzinach wieczornych na zachodzie możliwy wzrost zachmurzenia i przelotne opady. Temperatura maksymalna od 20 st. do 24 st. Wiatry słabe, zmienne. (PAP)

## Ćwiczenia okrętów Marynarki Wojennej



Na zdjęciu: przygotowania broni do zwalczania okrętów podwodnych. CAF — WAF — Iwan

## Dzień Kolejarza w Poznaniu

## Dobry rok kolejarskich przewozów

Po raz 17 w Polsce Ludowej kolejarze okręgu poznańskiego obchodzili wczoraj swoje doroczne święto — Dzień Kolejarza. Do auli uniwersyteckiej na uroczystą akademię przybyli licznie przedstawiciele Ziemi Wielkopolskiej i Ziemi Lubuskiej.

Wśród gości honorowych znaleźli się m. in. I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — K. Barcikowski, przewodniczący Prezydium RN Poznania — S. Cozaś, wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Poznaniu — W. Stefanowski i w Zielonej Górze — C. Sławek, sekretarz WKZZ w Poznaniu — E. Kowalski, szef sztabu wojskowego, gen. bryg. A. Porajski, konsul ZSRR — W. Odinnokow, przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i ZG ZZK.

W imieniu wojewódzkiej organizacji partyjnej, podziękowanie za trud i wysiłki kolejarzy okręgu poznańskiego w wypełnianiu zadań przewo-

wych złożył I sekretarz KW PZPR — K. Barcikowski. Powiedział on m. in., że wykonanie wyjątkowo trudnych w tym roku zadań było możliwe dzięki dobrej organizacji przewozów, dyscyplinie i pracowitości kolejarzy naszego okręgu. Także i obecne, niemiłe trudne obowiązki, podczas zwiększonych przewozów jesienią mogą i zapewne zostaną bez zakłóceń zrealizowane. I sekretarz dodał, że powodzenie tych zamierzeń zależy będzie od tego, czy każdy i wszędzie będzie strzegł dobrej roboty na kolei. K. Barcikowski przypomniał także, że okręg poznański znajduje się od lat w czołowie krajowej wszystkich niemal służb kolejowych. Na zakończenie złożył serdeczne życzenia dla wszystkich kolejarzy i ich rodzin.

Następnie dyrektor DOKP — inż. E. Rejek wygłosił odczyt o licznościowy referat, bilansujący kolejarską 5-latkę.

Podczas uroczystości wręczył no kolejarzom sztandar związkowy. Przemawiał również w imieniu kolejarzy berlińskich Walter Gros, dyrektor Okręgu Kolei Berlińskich.

W godzinach przedpołudniowych w gmachu DOKP odbyła się dekoracja zasłużonych pracowników kolei wysokimi odznaczeniami państwowymi i honorowymi. M. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: inspektor okręgowy bhp — Wojciech Węclewski i naczelnik Zarządu Ruchu DOKP — Bernard Nogala. Dekoracji dokonali wiceprzewodniczący Prezydium WRN — W. Stefanowski i RN Poznania — J. Langowski. (jm)

## Wokół rozmów PRL — NRF

Polska Agencja Prasowa do wiadomości, że kolejna runda rozmów PRL — NRF odbędzie się w Bonn na początku października br. na szczelu wiceministrów. Jak wiadomo, odroczenie terminu tego spotkania, przewidzianego pierwotnie na wrzesień br., nastąpiło na prośbę rządu NRF.

Oba rządy uzgodniły również, że w pierwszych dniach listopada przybędzie do Warszawy minister spraw zagranicznych NRF, Walter Scheel, w celu finalizowania rokowań PRL — NRF z ministrem spraw zagranicznych PRL, Stefanem Jedrychowskim.

Parlamentarny sekretarz stanu w MSZ, Karl Moersch uważa za uzasadnione nadzieje, że układ z Polską będzie mógł być podpisany jeszcze późną jesienią br. „Z naszego punktu widzenia — oświadczył sekretarz stanu Karl Moersch — porozumienie z Polską jest równie ważne dla polityki europejskiej, jak układ, który zawarłmy z Związkiem Radzieckim”. (PAP)

## Wizyta w Rydze

W czwartek wieczorem do stolicy Radzieckiej Lotwy — Rygi przybyła, złożona z 5 jednostek, eskadra okrętów Marynarki Wojennej PRL. Załogi okrętów spotkały się z serdecznym przyjęciem mieszkańców miasta. W piątek rano dowódca eskadry komandor podporucznik Tadeusz Lis złożył wizytę starszemu morskemu komendantowi miasta Rygi kontradmirałowi Anatolowi Aistowowi.

## Falszywy alarm

W Gander na Nowej Fundlandii nieprzewidzianie musiał wyładować samolot włoskiej linii lotniczych — odrzutowiec DC-8, który leciał z Rzymu do Montrealu. Pilot otrzymał drogą radiową wiadomość, że na pokładzie samolotu znajduje się bomba. Jednostkę przesłuchano i stwierdzono, że alarm był fałszywy.

## „Phantomy” dla NRF

Lotnictwo Bundeswehry otrzymało w listopadzie w ramach przebrożenia pierwsze dostawy zakupionych w USA odrzutowców ty-

pu „Phantom”. Pierwsza rata łącznej liczby 88 samolotów znajduje się już w stadium końcowego montażu.

## Międzynarodowe zawody strażaków

Na stadionie „Gwardii” w Warszawie rozpoczęły się III Międzynarodowe Zawody Strażaków.

PAP-RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM  
RADIO-IMP-WE TELEFONEM

narodowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Krajów Socjalistycznych. Uczestniczą w nich drużyny Bułgarii, CSRS, NRF, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski. W pierwszym dniu zawodów rozegrano konkurencję biegu na 100 m z przeszkodami oraz wspinania się za pomocą drabin hakowych. Pierwszą konkurencję wygrali zespołowo z wodnicy radzieccy, zajmując również indywidualnie trzy pierwsze

miejsca. Na drugiej pozycji uplasowała się drużyna polska, a na trzeciej — bułgarska.

## Trzy konsulaty NRD w Indiach

W związku z utworzeniem konsulatów generalnych w stolicach obu państw rządy NRD i Indii doszły do porozumienia, aby dotychczasowe przedstawicielstwa regionalne NRD w Bombaju, Kalkucie i Madrasie podnieść do szczebla konsulatów. Placówki te podjęły już działalność konsularną.

## Botki z Łodzi

W łódzkich zakładach obuwia gumowego „Stomil” uruchamia się drugi z kolei agregat do produkcji botków z polichloru winylu. Dzięki tej nowej inwestycji odbiorcy otrzymają do końca roku dodatkowo 200 tys. par efektownych kolorowych botków. Warto też dodać, że nowa wytwórnia wyposażona jest w komplet form do wyrobu botków dziecięcych, na które jest duże zapotrzebowanie.

## Chirurdzy przeciwko transplantacji mózgu ludzkiego

Trzecia międzynarodowa konferencja stowarzyszenia chirurgów dokonujących transplantacji organów ludzkich, która zakończyła się właśnie w Hadze, wypowiedziała się przeciwko wszelkim próbom transplantacji mózgu ludzkiego. W konferencji brało udział około 1.500 specjalistów z różnych krajów świata.

Uczestnicy konferencji uchwaliли oświadczenie dotyczące etycznych i moralnych aspektów chirurgii transplantacyjnej, która podkreśla, że przeszczepianie mózgu ludzkiego nie powinno być nawet brane pod uwagę.

Zdaniem ekspertów biorących udział w obradach, przeszczepy serca, wątroby, trzustki, śledziony, płuc, rdzenia kostnego i jelit wymagają sta rannych prób klinicznych. Transplantacja nerek stanowi natomiast według ich opinii „pożyteczną procedurę terapeutyczną”.

Uczestnicy konferencji wypowiedzieli się stanowczo przeciwko procedurze nabywania od dawców potrzebnych do transplantacji organów. Zaapelowali oni również o swobodną wymianę informacji na temat postępów chirurgii w tej dziedzinie. (PAP)

# Trudności z formułą

Korespondencja z Bonn

W NRF rozwija się dyskusja na temat przedłużania się przygotowań poprzedzających kolejną rundę rokowań polsko-niemieckich. Ta dyskusja potwierdza przede wszystkim, że to strona niemiecka zaproponowała przesunięcie terminu spotkania obydwu delegacji. A dodam, że nie brakowało jeszcze przed tygodniem głosów sugerujących, jakoby to właśnie w Warszawie powstały jakieś nieoczekiwane opory powodujące zwolnienie tempa rokowań. Tymczasem trudności rzeczywiście wyłoniły się, ale w Bonn, i to nie nowe, a opierające się na starym podłożu. Pięć o nich otwarcie m. in. pisał kolumnista „Frankfurter Rundschau”: „Najpiękniej brzmiący układ nie przyniesie żadnego pożytku, jeśli nie zostanie ratyfikowany przez Bundestag” — stwierdza pismo, dodając, że uznanie przez Bonn ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie może być przez przeciwników tego układu potraktowane jako fragment przyszłego traktatu pokojowego, co stworzyłoby sytuację utrudniającą w Bundestagu ratyfikację tego układu.

„Polacy mogą wykazać wiele zrozumienia dla wewnętrznych trudności rządu niemieckiego — pisze dalej „Frankfurter Rundschau” — ale nie odstępają, jak to ponownie wyraził min. Jędrzejowski, od postulatu uznania nie tylko nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, ale także zagwarantowania przez NRF jej ostatecznego charakteru. Warszawa — dodaje to pismo — nie ma ochoty rozpoznać za 10 czy 20 lat rozmów na temat zachodniej granicy, gdyby ktoś po drugiej stronie doszedł do wniosku, że jednak zawarty teraz układ ma charakter tranzitorium”.

„Znalezienie w kwestii granicznej formuły, którą mogłyby zaakceptować obydwie strony, jest zadaniem szczególnie trudnym” — kończy „Frankfurter Rundschau”. Na obecnym etapie rokowań zamierza się do nich włączyć w najbliższym już czasie minister spraw zagranicznych NRF — Scheel. Komentarzy wielu gazet zachodniemieckich sugerują, że tak jak w oparciu o tzw. dokument Bahra wynegocjował Scheel w rokowaniach z Gromyką układ między Związkiem Radzieckim i NRF, tak też prawdopodobnie teraz w oparciu o opracowane w czasie dotychczasowych spotkań materiały Duckwitza uda się ministrowi spraw zagranicznych NRF doprowadzić do pomyślnego zakończenia rokowań między Polską i Niemcami Republiką Federalną.

Dodać tu jednak warto, że szukanie właściwej formuły będzie jednym z problemów, a drugim toczą się rozpoczęte przez kanclerza Brandta rozmowy z opozycją. Wszystko wskazuje, że szef rządu niemieckiego szukając w dialogu zainicjowanym w bieżącym tygodniu z politykami opozycyjnej unii CDU/CSU szerszej parlamentarnej bazy dla już podpisanego układu ze Związkiem Radzieckim, sondażuje także opinie opozycji na temat wchodzącego w końcową fazę negocjacji układu z Polską.

ZYGMUNT SAWICKI

## Wspólnik Mansona zostanie wydany

Sędzia Sądu Najwyższego USA, Hugo Black odrzucił bez jakiegokolwiek komentarza prośbę Charlesa Watsona o zapobieżenie jego ekstradycji do Kalifornii. Jak wiadomo 24-letni Charles Watson był głównym wspólnikiem Mansona i organizatorem potwornej zbrodni w willi Polańskich. Po ucieczce z Kalifornii Watson został zatrzymany i osadzony w więzieniu w swoim rodzinnym stanie — Teksasie. Kalifornijskie władze sądowe wystąpiły do odpowiednich władz w Teksasie o wydanie Watsona, aby odpowiadał on wraz z pozostałymi zbrodniarzami w procesie w Los Angeles.

Tymczasem w Los Angeles na toczącej się tam rozprawie przeciwko Mansonowi i jego współniczkom zeznawał w piątek były szef klubu motocyklowego „Zwykłe szatany” Danny de Carlo.

Piątkowe posiedzenie sądu miało burzliwy przebieg. Podczas przesłuchiwania de Carlo obrońca Mansona adwokat Irving Kanarek nieustannie usiłował przerwać rozprawę. Po kilkakrotnym upomnieciu przewodniczący sądu sędzia Older nakazał dwudniowy areszt adwokata Kanarka za nieustanne próby przerwania procesu.

Jest to już drugi wyrok jaki odsiadywał Kanarek. Po raz pierwszy sędzia Older skazał go na karę aresztu za podobne próby przerwania procesu pod koniec lipca. W piątek zarządono też przerwę w procesie, aż do przyszłego czwartku. (PAP)

## Chór Kurczewskiego rozpoczyna sezon

W poniedziałek, 14 września br. koncertem w Sali Filharmonii Pomorskiej w ramach VI Bydgoskiego Festiwalu Muzyki Dawnej — Poznański Chór Chłopięcy pod dyktando Jerzego Kurczewskiego zainauguruje swój sezon 1970/1971. Jest to drugi występ Chóru na Festiwalu w Bydgoszczy (pierwszy w 1963 r.). Publiczności festiwalowej zespół zaprezentuje w pierwszej części utworów muzyki polichoralnej (M. Zieleniecki — Magnificat na trzy chóry, J. S. Bach — Motet I na dwa chóry, K. Penderecki — Stabat Mater na trzy chóry, M. Berezowski — Koncert chóralny), w drugiej natomiast fragmenty cykli pieśni B. Brittena, B. Bartoka, K. Szymanowskiego (Pieśni o kwiatach, Utwory dla dzieci w opr. chóralnym J. Kurczewskiego, Pieśni kurpiowskie).

Program ten powtórzony zostanie jako jeden z dwóch w czasie tournée po Związku Radzieckim w listopadzie br. Będzie to druga podróż artystyczna na po ZSRR (pierwsza w 1966 r.). Tym razem Chór wystąpi przed publicznością Moskwy, Leningradu, Charkowa i Mińska. (wk)

## Elektronowy dyspozytor fabryki domów powstał w Poznaniu

W poznańskim oddziale Biura Projektów Przemysłowych Urządzeń Elektrycznych „Elektroprojekt” skonstruowano urządzenie nazwane elektronowym dyspozytorem produkcji w fabryce domów. Jego autorami są mgr inż. Mirosław Ciemniński, mgr inż. Antoni Nitschke i mgr inż. Tadeusz Zabrzecki. Urządzenie kierować będzie organizacją pracy w fabryce domów, magazynie gotowych elementów budowlanych oraz transportem na miejsce budowy.

Każdy spośród blisko dwustu typów stosowanych w Polsce elementów zostaje zarejestrowany przez automat obliczający mechaniczną pamięć. Dzięki temu w każdej chwili można dowiedzieć się, jaki jest aktualny stan zapasów. Pamięć elektroniczna na stawiona jest na komplecie elementów umożliwiających nieprzerwaną montaż domów. Jeśli więc jakiegos elementu brak, urządzenie sygnalizuje brak całego kompletu.

Automatyczny dyspozytor ma zaprogramowaną kolejność montowania elementów na placu budowy i w takiej kolejności „wydaje” je z magazynu. Dzięki temu montaż odbywać się będzie wprost z ciągnika bez zbędnego (powtórzonego) składowania elementów na placu budowy. Ta dziedzina usług automatu zostanie

znacznie zmodernizowana po wprowadzeniu kontenerów.

Urządzenie spełniać będzie jeszcze takie funkcje, jak rozliczanie działu produkcji z wyprodukowanych elementów, dostarczanie danych na taśmie perforowanej do rozliczenia robocizny brygad produkcyjnych, transportowych i załóg całych placów budowy. Zaletą urządzenia jest jego uniwersalność pozwalająca na za programowanie produkcji każdego „fabryki domów”.

Wykonawcą automatu, który został już sprawdzony laboratoryjnie, jest „Elektromontaż”. (PAP)

## Część zakładników zwolniona

Dokończenie ze str. 1

El Fatah sformułowała następujące warunki uwolnienia z kładek: wszyscy pasażerowie obywatelstwa amerykańskiego, szwajcarskiego, zachodniemieckiego i brytyjskiego oraz załogi trzech uprowadzonych samolotów będą wymienieni za 7 fedainów zatrzymanych w Szwajcarii, Niemczech Zachodnich i W. Brytanii. Do tej grupy mają być tak że włączeni pasażerowie izraelscy niezdolni do pełnienia służby wojskowej. Reszta Izraelczyków ma być przetrzymana dla ewentualnej późniejszej wymiany na partyzantów arabskich więzionych w Izraelu.

\*

Zachodniemiecka agencja prasowa podaje, że w sobotę w godzinach rannych przyleciał do Jordani sekretarz federalny SPD — Hans Wischniewski. Ma on nawiązać kontakt z przedstawicielami organizacji palestyńskiej w celu uwolnienia zakładników zachodniemieckich. (PAP)

## Wizyta na Węgrzech sekretarza stanu NRF

W związku z odbywającą się w Budapeszcie wystawą rolniczą w piątek przybył do Budapestu sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Przemysłu Spożywczego i Leśnictwa NRF, dr Hans Dieter Griesau. Został on przyjęty przez pierwszego zastępcę ministra rolnictwa i przemysłu spożywczego Węgierskiej Republiki Ludowej dra Kalmana Kazarackiego. (PAP)

## XXVI Targi Krajowe zapraszają

Dokończenie ze str. 1

451 nowych), zapowiada już teraz dalsze trudności w dziedzinie ilościowego zaopatrzenia w I kwartale przyszłego roku. Z kolei przemysł obuwniczy dobrze oceniony przez handlowców mija się w swej ofercie (806 wzorów w tym 290 nowych) z asortymentowym zapotrzebowaniem handlu. Na Targach konieczne będą zatem uzgodnienia dla zwiększenia asortymentu obuwi damskiego i męskiego, zwłaszcza sandałów męskich, eksponowanych już od dość dawna w starych wzorach. Uzgodnienia takie są konieczne również w asortymencie obuwi dziecięcego.

Oferta producentów sprzętu sportowo-turystycznego, wyodrębniona w pokazie progra-

nowym nad Rusałką, sięga nie mała miliarda złotych. Odpowiada to zapotrzebowaniu handlowców.

Oceniając aktualną sytuację rynkową minister Sznajder podkreślił, że w ciągu minionych 8 miesięcy sprzedaż detaliczna była o 5,3 procent wyższa niż rok wcześniej. W początkowym okresie nastąpi-

Targi otwarte będą dzisiaj od godziny 10, w pozostałe dni dostępne są dla zwiedzających w godzinach 9 — 18. Cena biletu wstępu 11 złotych.

ła jednak pewna dysproporcja w strukturze obrotów — sprzedaż artykułów żywnościowych rosła szybciej niż przemysłowych. Powiększyło to stan zapasów. Co prawda lepiej one zabezpieczą ciągłość zaopatrzenia, ale w pewnej mierze mogą również wywołać nadmierną powściągliwość handlowców w targowych zakupach.

Min. Sznajder scharakteryzował z kolei zaopatrzenie przewidywane w IV kwartale br. Zwiększą się dostawy takich artykułów żywnościowych jak drób (ponad 20 proc.), śmietana (24 proc.), twarogi (32 proc.), warzywa (25 proc.), owoce (15 proc.). Podaż tych ostatnich powinna w zupełności zaspokoić aktualne potrzeby na witaminy. Z artykułów przemysłowych wystarczające będą dostawy tkanin i odzieży z tkanin, artykułów gospodarstwa domowego, radiodbiorników i telewizorów, artykułów sportowych. Nie ulegną jednak zlagodzeniu braki w dzie wiarstwie, obuwiu całogumowym, w podaży bielizny pościelowej. Przyczyny tych braków nie da się usunąć w najbliższym okresie, tkwią one bowiem w możliwościach produkcyjnych przemysłu. (zs)

## Kara śmierci dla zabójców taksówkarza

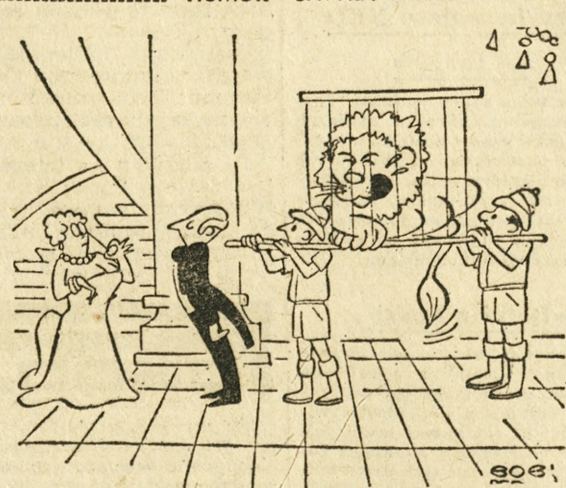
12 bm. w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku zakończył się proces przeciwko zabójcom gdańskiego taksówkarza — Mariana Chudziaka. Na ławie oskarżonych zasiadli: 20-letni Franciszek Barts oraz 23-letni Edmund Piechowski, zamieszkał w Gdyni, obaj już kilkakrotnie karani sądownie.

Zbrodni dokonali oni w nocy z 21 na 22 kwietnia br. w Dębogórze pow. Puck. Przeprowadzili w szczególności zaplanowane. Zbrodniarze w czasie jazdy zadali kierowcy szereg uderzeń ciężką szubką, a następnie wrzucili swą ofiarę do pobliskiej rzeczki. Po ucieczce sprawcy zostali szybko zatrzymani.

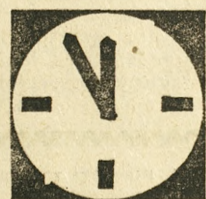
Sąd wojewódzki w Gdańsku uznał obu oskarżonych winnymi pozbawienia życia M. Chudziaka oraz innych przestępstw ujętych w akcie oskarżenia i wymierzył im najwyższy wymiar kary — karę śmierci. Wyrok jest jeszcze nieprawomocny.

W uzasadnieniu sąd podkreślił wyjątkową brutalność i okrucieństwo z całą premedytacją zbrodni z niskich pobudek. (PAP)

## HUMOR I SATYRA



— Pchni hrabino, małżonek wrócił z podróży!



## WITOLD POPRZĘCKI PIĘĆ PRZED DWUNASTĄ

W drodze kierowca, który obrzucił mnie wrogim spojrzeniem, nie był uprzejmy zasunąć szyby dzielącej nas od niego, wobec czego milczałem uparcie, choć pan hrabia usiłował mnie jakoś rozmową zabawić.

Wreszcie „Mercedes” skręcił pod piękny pałacyk na Ruhleben. Wysiedliśmy, hrabia zwrócił się do mnie:

— Pozwolisz że pójdę przedem?

Kiedy wreszcie przez szereg korytarzy i sal dotarliśmy do wielkiego gabinetu, którego trzy ściany były założone książkami — hrabia przepuścił mnie przez drzwi pierwszy, ale tuż za nim wszedł kierowca.

— Przynies nam coś do picia — polecił hrabia, wskazał mi fotel.

Rozmyśliłem nie patrzyłem z wychodzącym kierowcą, ale... zauważyłem akurat wtedy, że pod stolikiem umocowany jest mikrofon. A zatem... jestem podsłuchiwany... hm! Ano dobrze!

Schyliłem się w stronę mikrofonu:

— Mój drogi hrabio von Zweibrucken Schwede Koburg, jeżeli ojczyzna zażąda od ciebie pewnej współpracy, niezbyt absorbującej, czy się zgodzisz, czy odmówisz?

— Jak możesz przysiąc, że odmówię? Jestem przecież człowiekiem partii! O co chodzi?

— Chodzi mi o to, żebyś zechciał — mówiłem niemal wprost do mikrofonu — zwrócić uwagę na zachowanie, postępowanie w ogóle na osobę Bogomoljewa.

Pan hrabia nie potrafił ukryć, że kamień mu z serca spadł.

— Ależ oczywiście! Możesz na mnie liczyć w stu procentach! Ja go zresztą mam jak na dłoni z tą jego Ritą Heller, to jest raczej niebieski ptak, wyszukuje dziewczynę najwyraźniej, no, ale chyba nie o to chodzi?

— Rzecz jasna. Idzie nam o to, jak, gdzie i z kim Bogomoljew spędza czas, w którym nie ma przy nim Rity Heller. Ta strona jego życia, którą znamy, nas nie interesuje. Ostatecznie każdy z nas ma jakieś życie prywatne, ściśle prywatne, gdzieś tam, jakaś tam spódniczka bliżej lub dalej, zawsze figuruje, ale to, o co podejrzewamy Bogomoljewa, to są sprawy, do których nie wola się fotografować.

Zauważyłem, że hrabia przybladł...

— Ślady wódki ku emigrantom rosyjskim, na sławistę mamy ich kilku, na naszym roku tylko Bogomoljewa.

Wkrótce pojechałem Koburg, który z całą pewnością nie przewidywał takiego zakończenia sprawy. Nie zauważyłem po drodze kierowcy, pewnie sterzał przy mikrofonie, nie było i samochodu przed pałacem. Tuż za narożnikiem zatrzymałem taksówkę i pojechałem na Karlstrasse. W skrzynce do listów znalazłem karteczkę, która mną wstrząsnęła: „M14-0”.

„M14” to był Chęciński, kreska pozioma oznaczała aresztowanie, „O” mogło oznaczać Oranienburg, albo Komendę Policji Miejskiej przy Oranienburgstrasse. Nie namyślając się — pojechałem do Komendy.

Tu wyjąłem złoty znaczek z kieszeni i zapytałem:

— Czy wczoraj lub dzisiaj aresztowaliście przypadkiem człowieka o nazwisku Adalbert Heinkel? Niewielkiego wzrostu szatyn, lekko szpakowaty?

— Nie! Dziś trzech Żydów, podobno angielskich obywateli, a wczoraj nikogo...

A zatem... Oranienburg... Sprawa wymagała zastanowienia. Na drugi dzień po przyjęciu do Abwehry zażądałem wstępu do Oranienburga? A to z jakiej racji? Nie uważamy całej Abwehry za bandę głupków: po w każdym pojedynku takie lekceważenie przeciwnika prowadzi do przegranej.

Zajechałem na Philipstrasse i nie wymyśliłem nic mądrego.

Z dziada pradziada

## CZŁOWIEK I LOKOMOTYWA

Młody, przystojny. W świetnie skrojonym garniturze i śnieżno białej koszuli. Mężczyzna zatrzymujący na sobie spojrzenia kobiet. Inżynier z cenzurem Moskiewskiego Instytutu Transportu Kolejowego. Zastępca na czełnika w wielkiej elektrowozowni na stacji Odolany skąd pociągi towarowe wyruszają w Polskę i świat. Człowiek odpowiedzialny za sprawność techniczną kilkudziesięciu elektrowozów. Od 1 września br. wykładowca Kolejowego Technikum — tej samej szkoły, którą opuścił przed 9 laty z dyplomem i papierami kandydata na Politechnikę Warszawską. Po doskonałym zdaniu egzaminu wstępnym na wydział komunikacji świeżo upieczonemu studentowi zaproponowano wyjazd na studia za granicę.

Taki ma życiorys Waldemar Kierach, najmłodszy syn rodziny, której losy od ponad pół wieku są nierozłącznie związane z koleją.

### Na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej

W przytulnym nowoczesnym mieszkaniu małżonków Kierachów zebrała się liczna rodzina. Dwaj starzy kolejarze — dzisiaj już emeryci — ojciec i wujek, matka, która za dwa lata obchodzić będzie 25-lecie pracy na PKP, młoda żona gospodarza i wreszcie teściowa, familijnie związana z kolejarstwem zawodem.

A historia zaczęła się na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Dziadek Józef z najstarszym synem i córką zgłosili się do pracy w 1917 roku. Dziadek całe życie spędził na obrotnicy w parowozowni. Był czynnym zawodowcem do 70 lat — podobno do niego należał rekord obrotniczek ustawiających parowozy wyruszające w drogę.

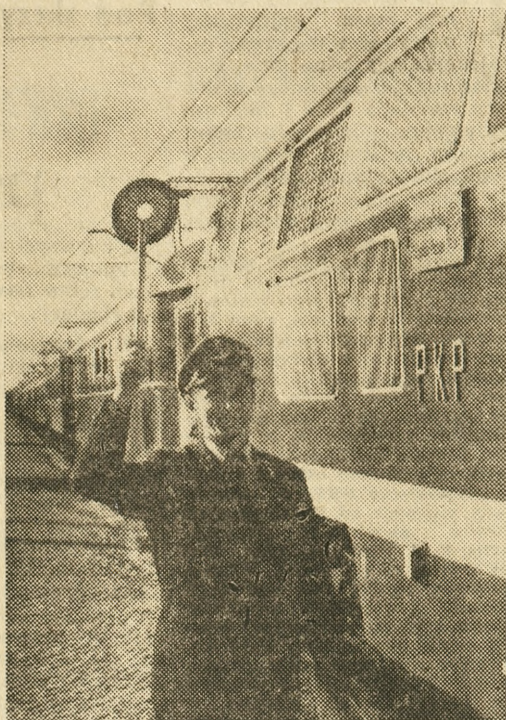
W wolnych chwilach pradziadek z dziećmi chodził na Dworzec Główny na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z Marszałkowską, po odjazdach i przyjazdach pociągów zgadywał która jest godzina. Malcy sprawdzali czas na wielkich dworcowych zegarach. Dziadek nigdy się nie pomylił.

Młodzi poznali w pracy młodych. Odbył się weseliska i w kilkanaście lat później obrotowy Józef wprowadził do kolejarstwa faczchu najmłodszych przedstawicieli rodziny. W 1940 roku zgłosił się do parowozowni najmłodszy syn dziadka naszego gospodarza, obecny przy rozmowie stryj Wincenty.

### Skaczące!

Ciężkie to były lata — wspomina stryj Wincenty i tata Czesław. W 1942 r. Niemcy wywieźli do Oświęcimia dwóch członków naszej rodziny: syna i wnuka pradziadka Józefa. Oczywiście kolejarzy. Nigdy stamtąd nie powrócili.

Byłem pomocnikiem maszynisty — opowiada ojciec naszego inżyniera. Jechaliśmy towarowym do Deblina. Przed mostem zatrzymano nas przepuszczając długi pasażerski pociąg z Niemcami jadącymi na urlop. Pociąg wraz z mostem wyleciał w powietrze. Palnikami cieleśnymi zatopione w rzece szczątki dwóch parowozów, wyciągając zwłoki maszynistów. Innym razem bomba wybuchła tuż za moim pa-



rowozem. Niemcy podejrzewali zмовę z partyzantami. Wyskakiwałem też z pędzącego pociągu nakierowanego nieznana ręką na inny pociąg. Obydwa składy z zaopatrzeniem dla Niemców rozbiły się w drobny mak. Gestapo weszło, ale nie ruszyli nas, nie mieli maszynistów.

### Na piechotę z Berlina

Obydwa zostali wywiezieni do Niemiec. Stryjek pracował w Berlinie w wytwórni czołogów, która robiła... tankietki. Ojca zabrali na parowóz. Nigdy sam, zawsze w obstawie, bo Niemcy nie ufali polskiemu kolejarzowi. Prowadził pociąg z Berlina do Halle i Magdeburga. Gdy front zbliżał się, trasy były coraz krótsze, a pociągów ostrzeliwanych przez myśliwce coraz mniej. Wreszcie tata wykorzystał zamieszanie i dał nóg. Dwa tygodnie maszerował do Polski. Gdy doszedł do Poznania, nogi miał popuchnięte i pokrwawione od tego marszu. Z Poznania przez Częstochowę wrócił jednym z pierwszych pociągów podsypując węgiel do kotła w parowozie nowo poznanego kolegi.

Następnego dnia zgłosił się do pracy w parowozowni. Kolekcyjnie spojrzeli na nogi i powiedzieli: zostań na miejscu pilnym interesu. Wsiadli do parowozu — odjechali. W godzinę później przyszedł pułkownik radziecki i powiedział: trzeba szybko do Berlina, zachorował nam maszynista. Więc pojechali.

Później był na kursie. Zaczął samodzielnie jeździć na nowych typach parowozów PT-47 budowanych w Polsce. Mały Waldek po szkole przesłizgiwał się między stojącymi pociągami i przybiegał do ojca. Smyk znał parowóz na pamięć. Ojciec mówił mu: synku, ta lokomotywa jest wspaniała, ma serce, ale nie należy przyszłość do niej. Waldek słuchał...

Zegnam rodzinę. Gospodarz musi się jeszcze przygotować do jutrzejszych wykładów. Dla niego rodzinne wspomnienia to historia. Jest zapracowany, pochłonięty współczesną kolejową techniką. Czy pani wie, że w ostatnich latach wycofano z ruchu 900 parowozów, przeszkolono na elektrowozy 3500 osób, a na dieselu prawie 5000? Nadciąga era nowoczesnej trakcji. Trzeba do niej przygotować starych maszynistów i młodzież. Mamy za mało nowoczesnych lokomotyw, a przewozy jesienne za pasem. Remontujemy tabor dzień i noc. Doba ma za mało godzin.

Inne są problemy i troski wypełniające życie młodego inżyniera. Ale jego losami, podobnie jak ojca maszynisty i całej rodziny, wciąż rządzi kolej.

KRYSTYNA SZCZĘSTOWSKA

...plus rewolucja naukowo-techniczna

## KTO DAJE PIENIĄDZE?

Dawniej — jeżeli wierzyć pewnie trochę przekolorowanej legendzie — uczony był często samotnym romantykiem, działającym na przekór wszystkim i sobie, organizującym badania własnym kosztem, lub przy pomocy przypadkowego mecenasa. Obecnie jednak we wszystkich krajach jako tako rozwiniętych działają wpływowe ośrodki polityki naukowej. Dają one do ukierunkowania badań odpowiednio do swych celów ekonomicznych, politycznych i ideologicznych. Tylko te ośrodki mogą zapewnić bazę materialną i organizacyjną dla rozwoju nauki i techniki. Koszty badań są tak ogromne, że może je na szerszą skalę organizować tylko klasa panująca w danym społeczeństwie i w państwie.

### POSTĘP WYOSTRZA KONTRASTY

W tych okolicznościach rozwój nauki i techniki nie może być i nie jest czymś niezależnym, oderwanym od podstawowych konfliktów epoki i od sprzeczności społecznych.

W wypadku nauk społecznych ten związek z interesami klasy panującej rzuca się prosto w oczy. Klasycznym jego przejawem jest działalność setek instytutów naukowych, które zajmują się problemami komunizmu i krajów socjalistycznych, czy to na użytek walki ideologicznej, czy kół rządzących w krajach kapitalistycznych. Na ten cel burżuazja nie szczędzi środków. Tym czasem jest przecież oczywiste, że działalność owych instytutów niczego nie wnosi do skarbnicy wiedzy ludzkiej, niczego nie posuwa naprzód, a służy jedynie z góry założonym celom politycznym i ideologicznym.

Jeśli chodzi o naukę i technikę sprawa jest niewątpliwie bardziej złożona, a w każdym razie — mniej rzucająca się w oczy. Wyniki badań naukowych, a także wynalazki techniczne — w odróżnieniu od rezultatów działalności np. omawianych instytutów — składają się niewątpliwie na dorobek myśli ogólnoludzkiej. W tym sensie mają one charakter uniwersalny — niezależnie od tego w jakim ustroju społecznym zostały osiągnięte. Ich konkretny sposób wykorzystania zależy już jednak od tych sił, które dominują w danym społeczeństwie.

Mimo więc całej fascynacji postępami wiedzy ludzkiej, nie należy nigdy zapominać, że może ona być i w rzeczywistości jest wykorzystywana w bardzo różnych celach.

Nikt rozsądny nie zakwestionuje faktu, że również w warunkach kapitalistycznych rewolucja naukowo-techniczna przynosi wiele skutków korzy-

stnych dla ogółu ludności, a więc i dla ludzi pracy. Z drugiej strony jednak umacnia ona niepomniernie władzę wielkiego kapitału. W ten sposób zaś nie tylko nie prowadzi do rozwiązywania charakterystycznych dla tego ustroju problemów społecznych, nie tylko nie zapewnia postępu społecznego, lecz przeciwnie — wyoststra kontrasty.

### KONCERNY JAK PAŃSTWA

Wzrost kosztów badań naukowo-technicznych oraz wdrażanie ich efektów do praktyki powoduje nieustanne zwiększanie się koncentracji kapitału. Elita władzy kurczy się.

Znany amerykański koncern samochodowy „General Motors” osiągnął w 1967 r. obroty w wysokości 20,2 miliarda dolarów. Jest to więcej niż wynosi dochód narodowy brutto ponad 100 państw(!), w tym takich państw jak Argentyna, Belgia, Szwajcaria, Czechosłowacja, czy złotonośna Afryka Płd. Tak więc — w ten sposób porównując — tylko 17 krajów wyprzedza ten koncern, wśród nich zaś — na miejscu 12 — Polska. „General Motors” nie jest wyjątkiem.

Kierownictwa takich gigantów mają do dyspozycji szereg lukratywnych, w razie potrzeby fikcyjnych stanowisk, które powierzają przedstawicielom wpływowych środowisk, z krajami rządowymi różnych państw włącznie. Mają one zazwyczaj udziały w tzw. wielkich prasie, w radiu i TV. Posiadają swoich ludzi wśród przywódców partii politycznych i — niestety — wśród przywódców związków zawodowych (to ostatnie jest szczególnie charakterystyczne dla stosunków na półkuli zachodniej).

W tych warunkach wielkie ugrupowania kapitału mogą realizować własną politykę, zarówno wewnątrz poszczególnych krajów, jak i w skali międzynarodowej; uzyskują nieznane dawniej możliwości działania. Mając swoje filie w wielu krajach, koncerny stają się bardzo mało podatne na indywidualną kontrolę, lub presję ze strony poszczególnych państw. Mogą bowiem zawsze grozić przeniesieniem swej aktywności do innego kraju, z oczywistą szkodą dla interesów gospodarczych państwa, które jest w ten sposób po prostu szantażowane.

Rosnące koszty badań naukowo-technicznych, nienadzanie za nowymi wynalazkami i nowymi rodzajami produkcji, wywołuje zjawisko „pożerania” mniejszych koncernów przez większe, lub fuzji mniej więcej równorzędnych partnerów, którzy pragną w ten sposób stawić czoła silniejszemu konkurentom, lub zmonopolizować rynek kilku krajów w

zakresie swojej produkcji. Zjawisko to w ostatnich latach stało się dość powszechne w Europie zachodniej, gdzie nasila się inwazja kapitału amerykańskiego. W samej tylko NRF ponad 200 firm, często o wielkich tradycjach, jest własnością koncernów amerykańskich (np. „Opel” należy do „Ford”).

Pragnąc sprostać „amerykańskiemu wyzwaniu” (jak głosi tytuł głośnej książki Serwan — Schreibera) zachodnioeuropejscy rywale łączą swoje aktywa. W przeciągu 6 pierwszych miesięcy 1969 r. we Francji zanotowano ponad 250 takich fuzji. Łączą się także koncerny z różnych krajów, jak np. belgijski „Gevaert” z niemiecką „Agfa”, „Rhône — Poulenc” z „Bayerem” itd.

Procesy te komplikują warunki, w których klasa robotnicza walczy o swoje prawa i interesy. W szczególności zaś zmniejszają skuteczność jej broni — strajków. Dla dawnego przedsiębiorcy kapitalistycznego długotrwały strajk mógł oznaczać nawet ruiny, właściciel musiał przeto iść na ustępstwa. Koncern międzynarodowy może po prostu przenieść zamówienia do zakładu położonego w innym kraju, może nawet zagrozić zamknięciem jakiejś filii.

### O CZYM SIĘ NIE MÓWI...

Cechą charakterystyczną postępu naukowo-technicznego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych jest jego ścisły związek z działalnością wielkich koncernów oraz z kolonią militarną. Badania te w swej podstawowej masie nie są więc prowadzone w instytucjach publicznych (jak np. uniwersytety), które podane są pewnej kontroli społecznej, chociażby w tej ograniczonej postaci, jaka jest możliwa w kapitalizmie. Sami naukowcy nie mają na ogół nic do powiedzenia, gdy chodzi o sposób wykorzystania wyników ich pracy przez pracodawców.

Sztabu naukowe skupione wokół poszczególnych koncernów zajmują się nie tylko „czystym” postępem technicznym i technologicznym. Ogromne środki poświęca się np. na prace, które mają na celu — nazywając rzecz po imieniu — oszukanie konsumenta, poprzez zastąpienie lepszych materiałów i elementów gorszymi, po przez świadome pogarszanie jakości dla przyspieszenia zużycia itp. Jest to typowe zwłaszcza w przemyśle motoryzacyjnym i w przemyśle tworzyw sztucznych, ale także i w wielu innych dziedzinach.

Nauka wciągana jest także

Dokończenie na str. 4

JERZY KOCHANSKI  
JACEK KUŹMIN

Na targowym liczniku wybiło 26 kolejnych imprez i wydawać by się mogło, że już nic nowego nie da się o nich powiedzieć. A jednak Targi Krajowe mają to do siebie, iż ciągle wprowadzają coś do swej handlowej oprawy. Tak jest i tym razem. Szerokie potraktowanie problemu prawidłowej informacji o towarze na użytek konsumenta, rozwinięcie zasady kompleksowego prezentowania oferty handlowej, opinia o sprzecie turystycznym, jako nowy temat targowej współpracy handlu z ZMS — są to istotne innowacje.

Niejedna gospodyni stawiała dotychczas bezradnie wobec obfitej półki rozlicznych chemikaliów, oferowanych jej na domowy użytek. — Widać to przydatne, skoro produkują tyle pasty, proszków, płynów, ale do czego „toto” służy? I który preparat lepszy? W tych wątpliwościach najczęściej za busole służyła nabywcę — cena. Brak było bowiem dotąd przemyślanej i głębszej informacji o przydatności i sposobie zastosowania kupowanego produktu, który więc nie raz — leżał. Toteż przemysł chemiczny dojrzał ten problem już „Wiosną”. Ówczesne zapowiedzi Zjednoczenia Chemii Gospodarczej „Pollena” — że przejrzy listę swych wyrobów pod kątem widzenia ich przydatności, że wprowadzi szeroką informację dla nabywcy — doczekała się teraz szybkiego upowszechnienia.

Większość eksponatów na obecnych Targach ma zawierać konieczną informację przydatną użytkownikowi. Organizatorzy Targów chcą po prostu rozszyfrować tajemnicze znaki na metkach towarowych

i opakowaniach, dotyczące składników, receptur, sposobu prania, prasowania itp. Kampania ta, to swoista walka z handlowym analfabetyzmem. Nie można więc oczekiwać natychmiastowych jej skutków. Trzeba wprawdzie wyrobić nawyk informowania u producenta, tępiąc zarazem wszelką kwiecistość przysłówiową „instrukcji o sposobie prania kapielek”... Toteż jesienią próba dostarczenia dopiero pierwszych wniosków do dalszej kampanii. Ale novum jest nie wątpliwe.

W toku kilku ostatnich imprez targowych widzi się próby szerszego po-

obecnie rozwinięcia w ekspozycji meblarskiej. Na Targach ujrzymy tym razem typowe kompletne wyposażenie mieszkania, w którym meble stanowią tylko część sprzętu uzupełniającego o urządzenia kuchenne, elementy dekoracyjne wnętrza (ceramika, dywany itp.). Cenna inicjatywa, ujawni nie tylko liczne dotychczasowe luki zaopatrzeniowe; wskazuje ona niewątpliwie także na konieczność kompletowania i różnicowania wyposażenia przez producenta. Inne potrzeby ma przecież młode małżeństwo, długoletnia rodzina, inne możliwości nabywcze pre-

regu aktyw ZMS ma odpowiedzieć producentom na pytanie, co należy poprawić i czym nowym uzupełnić dotychczasowy zestaw sprzętu sportowego i campingowego.

Mówiąc o targowych nowościach, nie można pominąć także innych aspektów imprezy. Obserwuje się bowiem wśród wystawców — producentów jakby zmęczenie nieustanną ostrą konfrontacją potrzeb i możliwości wytwórczych oraz rozbratem między tym co oni produkują, a czego nierzad domaga się zwiedzający — klient. Wystawcy wolą pertraktować

liczne pieniądze w poszukiwaniu artykułu, który może znaleźć w pierwszej z brzegu targowej ekspozycji.

Ta niechęć do Targów Krajowych u niektórych wystawców znalazła swój nieoczekiwany wyraz w narzekaniach na wysokie koszty ekspozycji, na naszą gościnność i organizację, na zaplecze noclegowo-gastronomiczne. Okazuje się teraz, że liczne gieldy branżowe nie są nic tańsze, lecz droższe poza Targami, że również w Krakowie, Łodzi, czy Warszawie są kłopoty z noclegami i żywieniem zbiorowym. Odpada więc wobec poznańskiej imprezy i ten argument malkontentów.

Za Targami natomiast przemawia ich niewątpliwie dorobek w porządkowaniu spraw rynku, w kształtowaniu modelu produkcji i spożycia. Trzeba więc jeszcze bardziej skoncentrować tu problematykę naszego handlu wewnętrznego. Należy w końcu oświecić się faktem, że tutaj cały rynek widoczny jest jak na talarzu. I w oparciu o ten fakt, trzeba poddać się tej niedogodnej — przyznajmy — pozycji, kiedy to wszyscy, w każdej chwili, patrzą na ręce kontrahentom targowym i konfrontują i krytykują... Ale przecież także ta społeczna ocena wprowadziła tyle korzystnych zmian na rynku, dzięki dotychczasowym 25 imprezom w Poznaniu. Targi są ważkim instrumentem tej oceny.

ZBILUT SEK

### Refleksje targowe

## Instrument społecznej oceny

traktowania tutejszej ekspozycji. Na przykład manekin z zawieszonym płaszczem nosi stosowny kapelusz, rękawiczki i ma nawet parasol. Nie są one bynajmniej estetycznym ozdobiakiem według „widzimisie” modystki, posługującej się nierzad za granicznym dodatkiem. Jest to po prostu konfrontacja obecnego pełnego ubioru, skompletowanego z targowej, aktualnej oferty. Widać w ten sposób lepiej braki asortymentowe (czy wzornicze) produkcji, ale również widać w tym nowe możliwości pobudzania potrzeb nabywcy, intensyfikowania sprzedaży.

Ta kompleksowość doczekała się

zentyje też budżet robotnika, a inne — inżyniera. Jest to wreszcie upowszechnienie i wzbogacenie kultury bytowania.

Podkreślając więc nowość tej wystawy trzeba powiedzieć, że odtąd po winien to być temat konsekwentnie eksponowany na Targach, jako stała, towarzysząca im impreza. Zapowiadają ją zresztą organizatorzy. Przygotowywana na przyszły rok wspólnie z ZMS wystawa „Mieszkanie młodych ludzi”, będzie kontynuacją obecnego nowego problemu Targów indywidualizowania masowych potrzeb. Dzisiejszym tego wyrazem jest biwak nad Rusałką, podczas któ-

roczną się ostatnio mnogość gield, które czasem nie są gieldami przeglądów, pokazów, wymykających się z ram Targów Krajowych.

Zapewne, łatwiej byłoby — bez społecznego nadzoru i nacisku, bez konfrontacji z innymi, lepszymi, bez odpowiedzialności za stan zaopatrzenia, z rozkładaniem rąk, że „takie tylko mamy możliwości”. Są to tendencje zmierzające do nawrotu do dawnych czasów dystrybucji, uprawianej przez producenta. A nie może już tak być, żeby kupować co dają, żeby zaopatrzeniowiec z handlu znów miał trwonić w rozjazdach swój czas i spo-

# Kłopotliwa superata

Na marginesie maszynowego remanentu

Zadziwiające, ale w ostatnim czasie jak gdyby nieco ucichło spontaniczne wołanie przemysłu o nowe maszyny i urządzenia. Jeszcze nie tak dawno ich rzekomy brak był znakomitym przyczynkiem do tłumaczenia się z opieszałości i nie wykonywania planów, bądź mocnym argumentem usprawiedliwiającym przerosty w zatrudnieniu. A już w stan zdziwienia wprowadziła mnie konferencja w Komitecie Drobnej Wytwórczości, na której podano m. in. do wiadomości, że zakłady przemysłu terenowego zgłaszają samorzutnie gotowość pozbycia się wielu maszyn, w tym nierzadko dopiero co zakupionych. Ubogi krewny „klucza”, o którym zwykło się mówić, że „niedoinwestowany”, poszukuje nagle cesjonariuszy, na rzecz których mógłby upłynić kłopotliwy sprzęt.

Oczywiście trudno posadzać przemysł terenowy o wielkopaniński gest. Nie w tym rzecz. Podobna sytuacja panuje bowiem i w innych resortach i jest wynikiem rachunku ekonomicznego, jaki przeprowadzają zakłady przemysłowe przed przejściem na nowy system bodźców. Krótko mówiąc, każda niezagospodarowana maszyna na pocigę za sobą odpisy amortyzacyjne, które obciążają koszty własne producenta i rzutują pośrednio, poprzez cały łańcuch rozliczeń, na wypracowany fundusz plac. Jeśli taka maszyna ma być kula u nogi, lepiej jej się pozbyć.

Przeprowadzony w resortach przemysłowych remanent może przypisać o zawrót głowy. Dotychczas bowiem mieliśmy częściej do czynienia z głodem maszyn niżli z ich nadwyżką. Obecnie stoimy w obliczu kłopotliwej superaty.

Co mówi na ten temat statystyka pierwszego półroczu?

Otóż według stanu na czerwiec, w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, liczba niezagospodarowanych maszyn w przemyśle wzrosła o ponad 8 proc. Ale w maszynach importowanych podobny wskaźnik wynosi 15 proc., przy czym najwyższe kształtuje się w sprzecie srodzonym z krajów socjalistycznych, gdzie sięga aż 30 proc.

Stosunkowo najwyższą wartość niezagospodarowanych maszyn odkłada się na koncie przemysłu

ciężkiego, resortów komunikacji oraz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. W ponad połowie są to maszyny zakupione na grubo przed 1969 rokiem i pochodzą głównie z importu. Suma zamrożonych złotych (należy przypuszczać, że są wśród nich i złote dewizowe) przekracza 8,5 miliarda, na tyle bowiem odcieżono wartość stojących odległym maszyn. Dwa procent z tego przypada na maszyny zbudowane z których jedna trzecia to sprzęt z importu. „Odrożły się” one głównie w chemii, górnictwie i energetyce. Stoją już dobre parę lat i jak dotychczas nie zostały przekazane w ręce innych użytkowników.

Tymczasem równoległym źródłem niepokoju zaczynają być także zakupy bieżące. Wiele maszyn importowanych w pierwszym półroczu br. dla przemysłu maszynowego, energetyki i górnictwa, określa się jako maszyny zbędne, choć z pewnością musiał ktoś decydować o potrzebie ich sprowadzenia, podpisać za mówienia, pertraktować z dostawcami.

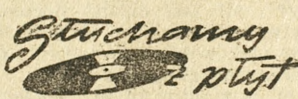
Mówi się wprawdzie, że od przybytku głowa nie boli, ale jak widać w życiu bywa rozmaicie. Jeśli tylko ów maszynowy przybytek nie zardzewieje nam na fabrycznych podwórkach, co miejmy nadzieję nie nastąpi, powinien być rozlokowany jak najszybciej między potrzebujących. Mamy takich jeszcze niemało i z pewnością wykorzystają ów sprzęt, jak najlepiej. Sami zresztą są tym żywo zainteresowani, stoją im jednak na przeszkodzie limity inwestycyjne. Te limity to przysłowiowa kłoda na drodze przejmowania zbędnych maszyn.

Tak rodzi się paradoks: z jednej strony mamy chętnych do pozbycia się kłopotliwej superaty, z drugiej zaś zainteresowanych nabywców z pustą kieszenią. A ponieważ działalność gospodarczą jednych i drugich nie nosi cech prywatnego biznesu, wręcz przeciwnie — służy interesom kraju, konieczne wydaje się przyjęcie bardziej życiowego trybu zagospodarowania zbędnego sprzętu. Krótko mówiąc, przejmowanie maszyn poza limity inwestycyjne, Sama logika wskazuje na rozsądek takiego posunięcia. Za co bowiem zostały zakupione owo zbędne maszyny? Oczywiście za środki inwestycyjne tych przedsiębiorstw, które z nich następnie zrezygnowały. Jakżby więc sens obciążać raz jeszcze ogólną pulę limitów inwestycyjnych, tym bardziej, że w rzeczywistości do pracy każdej zbędnej maszyny służy ogólnogospodarczy interes?

W przypadku „odkładania się” maszyn z importu sprawa jest nadal otwarta. Ich za gospodarcze — to tylko jedna strona medalu. Druga, chyba jeszcze bardziej istotna, to rewizja celowości zakupów dokonywanych za granicą.

Maszyny własne to oddzielny rozdział. Jako przyczynę powiększania się ich zapasów, podaje się m. in. ich ponadplanową produkcję. Jeśli zatem brakuje chętnych na ich zagospodarowanie, jeśli coraz trudniej sprzedawać je poza rodzimym rynkiem, trzeba nie tracić czasu, jako że w tej sytuacji nie jest on sojusznikiem — poddać szczegółowej weryfikacji programu produkcyjnego przemysłu maszynowego. Zamiast produkować na skład i patrzeć jak rośnie kłopotliwy przybytek, lepiej skalkulować z góry, czy nam się to opłaca.

WIESŁAWA LASKOWSKA



Echa Opery Leśnej — czyli 10 lat Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie. Płyta zawiera 11 piosenek wykonanych w Sopocie w latach 1961-68: Embaras — śpiewa J. Santor, Jesienią — śpiewa A. Traversi, Szwajcaria — Nie pamiętam (R. Pisarek), Do widzenia Teddy (E. Rutten), Holandia. Tańczące Eurydyki (A. German), Ziota przystań (A. Al-gara — Meksyk), Powracająca me lodyjka (M. Leyrac — Kanada). Dzień nie podobny do dnia (A. Zilia — Grecja) SOS (G. Ciocheli — ZSRR), Jesienią pan (A. Spina — Włochy). Własnie tego dnia (M. Makomajew — ZSRR). Graja orkiestry pod kierunkiem Rachonia. Wiernika. Bogdanowicza. Klimczuka. Debicha. Muza, XI. 0629.

## KTO DAJE PIENIĄDZE?

Dokończenie ze str. 3

na szeroką skalę do prowadzenia wywiadu gospodarczego przy użyciu metod przekupstwa, m. in. w celu schowania pod korzec wynalazków, które mogłyby zmniejszyć popyt, albo wpłynąć na obniżkę cen na rynku. Jednocześnie zaś naukowe metody reklamy i psychologicznego oddziaływania na konsumentów wywołują tzw. sztuczny popyt odpowiednio kierunkowy w interesach koncernów.

Liczne ugrupowania wszelkiej maści politycznej uwiły sobie w okresie po wojennym wygodne gniazda i zadomowiły się na dobre w różnych miastach NRF i Berlinie Zachodnim. Sprzyjała temu zarówno polityka zachodnich władz okupacyjnych jak i później osławiona odwetowa ostopołytyka rządów Adenauera, Erharda i Kiesingera.

Od początku lat 60-tych główne skupisko antysocjalistycznej działalności polityczno-wyrotowej powstało w Monachium, gdzie żyje 25 tys. emigrantów z krajów Europy wschodniej posiadając tu 80 różnych organizacji i stowarzyszeń. Poprzednio Berlin Zachodni był przysilowym Eldorado emigracyjnych zawodowych politykierów. Obecnie jest nim stolica Bawarii, największego obszaru kraju związkowego NRF, w którym rządy sprawuje od 20 lat skrajna prawica niemieckiej chadecji, partia F. J. Straussa, CSU. Nie bez przyczyny nad Izere właśnie przeniosło się centrum subwersji i wrogiej propagandy przeciwko naszym krajom. Tu przecież założyli swoją główną bazę dwie dywersyjne rozgłoszone radio „Wolna Europa” i radiostacja „Swoboda”. Ich „biura” działają również w Wiedniu, Genewie, Paryżu, Rzymie, Atenach, Berlinie Zach., Bonn, Brukseli, Londynie, Nowym Jorku, Waszyngtonie i Sztokholmie. Wzajemne powiązania środowisk emigracyjnych wrogich krajom socjalistycznym i obu rozgłosni są przecież nie tylko rzeczą oczywistą, ale wprost niezbędną dla obu stron. Czerpią one zarówno inspirację polityczną jak i środki materialne z tych samych central dyspozycyjnych, z tej i z tamtej strony oceanu.

Ostatnio jednak pojawił się pewien dość istotny nowy kierunek ich działalności jako swojego rodzaju grup nacisku na określone partie polityczne w NRF. Wiąże się on ściśle z nową polityką wschodnią rządów NRF kierowaną od jesieni ubr. przez socjaldemokratyczną liberalną koalicję. Zmierzają oni do uzyskania szerszego wpływu na CSU, jako głównego tarana opozycji antybrandtowskiej. Trend ten pojawił się już zresztą jeszcze przed zmianą warty w Bonn. Obliczony

Pod skrzydłami Straussa

## Eldorado politykierów

jest na współpracę w realizacji nacjonalistycznej — europejskich celów bawarskiego odłamku chadecji.

W kwietniowym zjeździe CSU w Monachium brał udział pewien niecodzienny raczej gość, Branko Jelic, członek CDU i CSU, przewodniczący t. zw. Chorwackiego Komitetu Narodowego, który odgrywa również wpływową rolę w polityce Republiki Federalnej. Jelic jest bowiem inicjatorem i sternikiem Kół Przyjaciół CSU zakładanych od pewnego czasu na obszarze całej NRF. Nici tych kół prowadzą jednoznacznie do Monachium i nikną gdzieś w politycznych zakamarkach organizacji emigracyjnych i przesiedleńczych. Szczególnie wyraźne ślady wiodące ku silnemu skrzydłu skrajnej prawicy CSU skupionej wokół związków przesiedleńczych spod znaku Waltera Bchera osławionego rzecznika Niemców sudeckich. Przykrywają tę działalność stanowić ma wspólna walka o zrealizowanie zjednoczonej chadeckiej Europy zachodniej. Ale nawet w kołach straussowskiej CSU koncepcje te natrafiają na sprzeciw. CSU zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw takiej awanturki i anachronistycznej koncepcji politycznej. Z drugiej strony nacisk na sferę CSU trwa m.in. z pomocą kół przyjaźni. Toteż ani kwietniowy ani lipcowy zjazd CSU w Monachium względnie Norimberdze nie przyniósł jasnego odzucenia tej anachronistycznej i nierealnej koncepcji.

Pośród ugrupowań emigracyjnych działających na terenie NRF

szczególnie aktywne jest środowisko chorwackie. Liczy ono około 12 tys. ludzi, z których prawie połowa mieszka w Bawarii, w tym 2 tys. w samym Monachium. Zamieszkały stale w Berlinie lekarz z zawodu, wspomniany Branko Jelic przewodniczący Narodowego Komitetu Chorwackiego snuje mrzonki o zjednoczeniu wszystkich żyjących za granicą Chorwatów. Oblicza się, że jest ich 80 tys. w Argentynie, 100 tys. w Kolumbii, 80 tys. w Australii oraz dalszych kilkadziesiąt tys. w USA, Brazylii, Chile. Ponad 350 tys. Chorwatów opuściło kraj pod koniec ostatniej wojny. Byli to w znakomitej większości chorwaccy nacjonaliści związani z narodowo-faszystowskim ruchem Pawelica, szefa marionetkowego państwa chorwackiego powołanego do życia przez Hitlera w latach 1941-45.

Łącznie z emigracją zarobkową sprzed wojny społeczność chorwacka za granicą sięga 1,5 mln. ludzi. Działa wśród niej wiele organizacji politycznych, silnie ze sobą skłóconych i wzajemnie się zwalczających. Łączy je jednak nienawiść do Ludowej Jugosławii. Z terenu NRF prowadzą one wyrotową robotę zarówno w samej Jugosławii jak i wśród 300 tys. jugosłowiańskich robotników czasowo zatrudnionych w NRF. Beatyfikacja 21 czerwca br. przez Watykan chorwackiego franciszkanina żyjącego w XIV w. Nikoli Tavelica wykorzystana została przez emigrację chorwacką do szerokiej demonstracji politycznej wymierzonej przeciwko Jugosławii.

Takich sojuszników z własnego wyboru ma Strauss, którzy to sojusznicy rewanżują się organizowaniem kół i kółek przyjaźni dla Straussa.

JAN MOSZCZENSKI

ów itp.) oraz specjaliści w zakresie wojny psychologicznej.

Warto przy tym podkreślić, że kapitał wykorzystuje postęp naukowy — techniczny również w celu bezpośredniego umocnienia swej władzy politycznej i skutecznej rozprawy z przeciwnikami. Świadczą o tym chociażby wypracowane przez FBI i CIA oraz policję, a przecież rzecz dotyczy nie tylko Stanów Zjednoczonych.

Widać więc, że rewolucja naukowa — techniczna nie jest bynajmniej sielanką. Triumfy

myśli ludzkiej mają również swą „ale”. Z pewnością zarysowany w tych rozważaniach obraz jest dość jednostronny. Chodziło jednak o przedstawienie nie własnej owej drugiej strony medalu, o której mniej się na ogół myśli i mówi w epoce pogoni za nowoczesnością i ładowania na Księzycu. Bo przecież, koniec końców, nauka i technika nie rozwijają się w próżni, lecz komuś i jakimś celem służą. O tym zaś rozstrzyga ustrój społeczny.

JERZY KOCHAŃSKI  
JACEK KUŹMIN

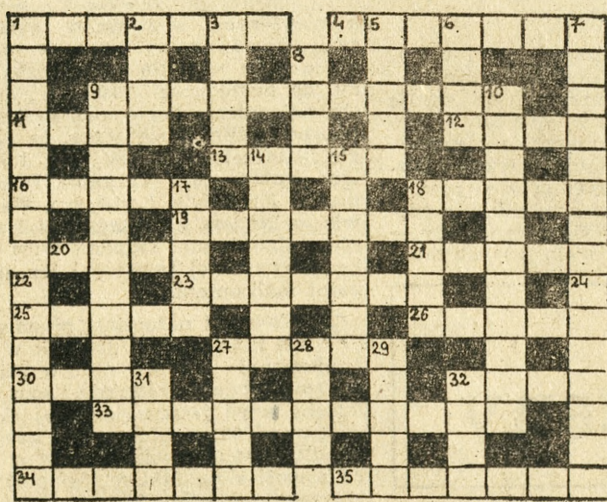
## KRZYŻÓWKA NR 37

Poziomo: 1. lek przeciwgruźliczy, 4. wypełniona zbożem, 9. staropolski gozaj, 11. etap, koło, 12. pawilon, 13. kłótnia, 16. wiano, 18. bywa w tubce, 19. na nie tabliczka mnożenia, 20. odkryty wagon, 21. prać w teatrze lub filmie, 23. wynik odejmowania, 25. widmo, 26. przybytek Melpomeny, 27. odkryta weranda, 30. przyjaciel, 32. z komina, 33. dokładne notatki, 34. męczący kaszel, 35. po pożarze.

Pionowo: 1. wiosenna odwilż, 2. narybek wcześniej, 3. koński przysmak, 5. Nowe..., 6.

Harcerz, 7. kłopot, 8. niemieckie imię męskie, 9. komediopisarz grecki, 10. hymn Francji, 14. nasi pilkarze w Rostocku, 15. niecierkawy krajobraz, 17. dialekt, 18. rozbójnik, 22. rzemieślnik, 24. zadra, 27. dyscyplina sportowa, 28. usuwanie chłopów z ich gruntów, 29. zawsze, 31. stop żelaza z innymi pierwiastkami, 32. Zaporozie.

Pomiędzy Czytelników, którzy do dnia 18 września br. na desię prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 37.



Rozwiązanie krzyżówki nr 36

Poziomo: przedmowa, wach, wędzarnia, ucho, alert, аренда, wytyki, etylen, sernik, Sopot, olej, balastista, imię, alpinista. Pionowo: rteć, Elza, Maryla, wpierw, mężczyzna, Chłopiński, Macedonia, perypetie, adres, Tybet, notabł, Somali, mini, atut. Bony książkowe po 50 zł wylosowali: 1. Maria Przybylska — Poznań, Świerczewskiego 132 b m 5, 2. Wiktor Wojciechowski — Poznań, Jaworowa 58 m 8, 3. Magdalena Erkiar — Środa Wlkp. Nagrody wysyłamy pocztą.

## W cieniu „superekspresów”

mieszkalnych prowadzone i opłacane przez ADM nie są usługą dla ludności... Z całą pewnością, interpelowane przez opinię publiczną, właściwe władze stwierdzają, iż podróżowanie w brudnych wagonach jest obiektywną koniecznością, gdyż zajmujące się ich myciem spółdzielnie świadczą usługi nie ludności, lecz kolei, a więc nie przysługują im przywilej odpowiedniego do potrzeb zwiększenia zatrudnienia”.

Nagromadziło się już sporo wniosków zmierzających do poprawy sytuacji w usługach. Niektórzy uważają, że wysłaliśmy już



z impasu i obecnie nadrabia się braki spowodowane zaniedbaniami przeszłości. Jednakże przez dłuższy jeszcze czas będziemy odczuwać zachwianie równowagi na rynku usług. Witold Jaroszyński w artykule „Spółdzielczość pracy” zamieszczonym w „Tygodniku Demokratycznym” stwierdza:

„Pełna bowiem poprawa, to jest nadrobienie zaniedbań i nadążanie za coraz silniejszym wzrostem popytu na usługi — wymaga nakładów na środki pracy (rozbudowa sieci placówek usługowych i ich wyposażenie techniczne, dalsza modernizacja techniczna istniejących placówek) w tak dużych rozmiarach, które przy licznych i ważnych potrzebach przekraczają obecne możliwości naszej gospodarki. Niemniej — opok nakładów — pewną poprawę mogłyby dać różnego rodzaju przedsięwzięcia mające na celu wykorzystanie wszystkich możliwych rezerw, jakie niewątpliwie tkwią jeszcze w istniejącym potencjale usługowym”.

Pośród tych ostatnich poważną rolę powinno odegrać ustalenie systemu mocnych preferencji ekonomicznych, które by kierowały drobną wytwórczością w pożądanym

kierunku, przede wszystkim — usługowym. Obecnie bowiem nadal jeszcze działalność produkcyjna jest w większości wypadków bardziej opłacalna niż usługowa. W związku z tym A. Mozołowski poddaje pod rozwagę zastosowanie — w przypadku małych, często nieopłacalnych punktów usługowych — form ajencyjnych. Nadto można by niektóre, nie nadające się do fabrycznej produkcji zakłady spółdzielcze lub terenowe przekształcić w duże placówki świadczące usługi.

Bodźcem powinny towarzyszyć także antybodźce. „A więc — pisze A. Mozołowski — spółdzielcom, które wykorzystując wszystkie ulgi należne usługodawcy, wprowadzają kuchennymi schodami bardziej opłacalną produkcję, jednostkom usługowym gromadzącym nadmierne zyski na drodze manipulacji cenowych (patrz pralnie) itp. powinno się to nie opłacać”.

Odnosząc ten słuszny postulat, chcielibyśmy jeszcze wrócić do cytowanego na tym miejscu przed 6 tygodniami w „Życiu Literackim” artykułu Barbary Seidler pt. „Polscy milionerzy — kto im pomaga”. W tym tygodniu wspomnianie czasopismo odnotowuje listy, które nadeszły po owym artykule. M. in. Ministerstwo Finansów stwierdza, że podjęto „szereg środków zmierzających do przeciwdziałania występującym wynaturzeniom i do należytego opodatkowania prywatnych przedsiębiorstw osiągających wysokie dochody, nieuzasadnione osobistym wkładem pracy; zarazem podkreśla, że „nadal, tak jak dotychczas stosowane będą ułatwienia i przewidziane prawem ulgi podatkowe dla drobnych i średnich warsztatów rzemieślniczych, wykonujących rzeczywiste usługi dla ludności i relinquitwa”.

Tak więc również w rzemiośle prywatnym istnieje zielone światło dla rozwoju usług we właściwym, społecznie uzasadnionym, kierunku. Oby jednak wszystkie te ułatwienia i wnioski były konsekwentnie realizowane.

LEKTOR



TV zastrzega prawo zmian.